Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 199

Kraków, sobota 30 sierpnia 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Konsument wzięty we dwa ognie

Duchowo i najgorszy, najbardziej absolutystyczny rząd — mało może zła wyrządzić obywatelowi. Przeciwnie, im gorszy jest rząd, tem mniejszy jego wpływ na ducha ludzkiego. Inaczej ma się rzecz z życiem gospodarczem, tu im bardziej rząd uniezależnia się od obywatela, tem bardziej czyni go zależnym od swej samowoli i swej nieudolności.

Obywatel, któremu polityka gospodarcza rządu wydziera chleb z rąk, podkopuje byt gospodarczy w ustroju parlamentarnym może za pośrednictwem swego posła roztoczyć sprawę przed szerokiem forum i zmusić rząd do zaniechania postępowania szkodliwego dla ogółu a pożytecznego może dla ciasnego koła z rozmaitych względów protegowanych. Gdy Sejm zmuszony jest do milczenia, to jedyny organ, którym naród może dać wyraz swoim potrzebom, swoim krzywdom i żalom, skazany jest na milczenie. Klęski spowodowane nieracjonalnem postępowaniem, niepowstrzymanem przez wolę przedstawicielstwa narodowego, spadają wielkim ciężarem na ludność.

U nas reguluje się ceny produktów krajowych czy zagranicznych dwoma środkami: cłami i kontyngentami. Reguluje, to znaczy podnosi ceny dla własnego konsumenta. Ażeby system cłowy wobec ludności usprawiedliwić, mówi się o cłach ochronnych, zamilczając kogo one mają chronić. Najczęściej cła nie są niczem innem, jak inną formą podatku, nałożonego na konsumcję.

Nie podzielam zdania, jakoby spożywanie owoców i nawet owoców południowych należało zaliczać do zbytku, przeciwnie, owoce są środkiem żywności do utrzymania zdrowia bezwzględnie koniecznym, a z drugiej strony produkcja owoców jest w kraju tak skąpa, że ich spożywanie w dostatecznej ilości, tylko małej ilości ludzi jest dostępne. Kogo więc chronią bardzo wysokie cła od gatunku owoców w kraju rodzących się, ale i owoców południowych?

Ale na tem nie dosyć! Po za wysokim cłem podnoszą ceny owoców ustanawiane przez rząd kontyngenty. To znaczy, że rząd oznacza ilość towaru, którą do kraju sprowadzić wolno. Naturalnie, że ilość ta jest mniejsza aniżeli zapotrzebowanie kraju, gdyż inaczej cały kontyngent sensu by żadnego nie miał.

Skoro ilość sprowadzić się mającego towaru ma być ograniczona, to rząd musi wyznaczyć, komu i ile towaru sprowadzić wolno. W ten sposób powstają bardzo intratne przywileje. Monopole prywatne. Stanowią one coś w rodzaju uzupełnienia funduszu dyspozycyjnego. Monopoliści importowi nie zasypiają gruszek w popiele. Jak długo Sejm nie jest na stałe usunięty, to nie można wiedzieć, jak długo monopol importu trwać będzie, trzeba więc kuć żelazo, jak długo gorące. W tych kołach ma rząd obecny wiernych i szczerych zwolenników.

Taryfa cłowa rozróżnia trzy rodzaje ceł: normalne, t. j. podstawowe, maksymalne, cło opłacane za towary, sprowadzane z krajów, z któremi nie wiążą nas traktaty handlowe i nareszcie cła konwencyjne, polegające na postanowieniach traktatów handlowych.

Cła konwencyjne są zwyczajnie, o pewien procent niższe od ceł pobieranych i obniżają je czasami bardzo, ale konsumenci często nie mogą z tych opustów korzystać, gdyż monopoliści kontyngentowi na to nie pozwalają. Dzięki monopolistom konsument polski musi się zadowolnić towarem pośledniejszego gatunku. Monopol kontyngentowy zmusza odbiorcę do kupna takiego towaru, który importerowi się lepiej opłaca. Jaskrawie widzi się to na winogronach, teraz sprowadzanych.

Znaczenie ceł i kontyngentów i wpływ ich na cenę, okazuje się, gdy przypatrzymy się taryfom cłowym, a następnie, gdy porównamy ceny u nas pobierane z cenami kraju o podobnym do naszego klimatu, np. z Niemcami.

Cła za 100 kg. w złotych; litera n znaczy normalne; m — maksymalne; k — konwencyjne:

jabłka świeże n — 258, m — 516, k — dla Czech 30.96; śliwki n — 258, m — 516, k dla Czech 21.41; cytryny n — 22, m — 44; pomarańcze n — 206, m — 412 z kraj., trak. 48; winogrona n — 344, m — 688, z Czech trak. 258; daktyle n — 430, m — 860; rodzynki n — 387, m — 774; orzechy n — 172, m — 344; migdały n — 344, m — 688; herbata n — 500, m — 1000; przetwory farmaceutyczne n — 946, m — 1892; z Francji 756; środki do produkcji sacharyny n — 6830, m — 13780, z Francji k — 4816. Nawet cła normalne są kilkakrotnie wyższe od wartości towaru. Kilo winogron kosztuje w Berlinie 1.20 zł., a nasze cło konwencyjne z Czech 2 zł. 58 gr.

W ubiegłym sezonie kosztowała na Śląsku pruskim pomarańcza 15—20 groszy, podczas gdy po polskiej stronie płacono złotego i więcej. Działo się to teraz, gdy lekarze polecają dla dzieci i osób starszych pomarańcze, jako zbawienny środek odżywczy. Przewożącym przez granicę dla dzieci kilka pomarańcz odbierano je, gdyż tylko monopolistom kontyngentowym przewożenie jest dozwolone.

Niemcy są krajem o 70 procent ludności nierolniczej, a zatem o ogromnym procencie konsumentów i nie wystarczającej produkcji rolnej, a zatem krajem drożyzny żywnościowej, podczas gdy stosunek ludności jest u nas wręcz przeciwny, a produkcja rolna przewyższa ilość, którą można w kraju zbyć. Takie są gospodarcze warunki, ale racjonalna polityka gospodarcza może w dziedzinie kosztów utrzymania dużo zrobić. Teraz, koniec wieńczy dzieło, przypatrzmy się cenom niektórych środków żywności w Niemczech, wedle cennika, jednego z pierwszorzędnych składów w Berlinie z dnia 22 sierpnia br.:

Tuzin cytryn 76 groszy, kilogram winogron 120 groszy, brzoskwiń 128 gr., bananów 156 gr., gruszek lub jabłek kompotowych 50 gr., śliwek niebieskich 90 gr., pół kg pomidorów 50 groszy. — Każdy, kto obznajmiony jest z cenami owoców na naszych targach, wie, że ceny u nas są dwu- albo wielokrotnie tak wysokie, jak w Niemczech. Dlaczego? Czy to tak być musi?

Rząd ogłasza w „Monitorze", że z pominięciem Sejmu zawarł z Rumunją traktat, obniżający cło na niektóre towary, stamtąd sprowadzane, ale cóż to pomoże, jak długo monopole kontyngentowe będą istnieć!

Posiadamy własne morze, czynimy ogromne wydatki, by stać się potęgą morską. Morze jest najdogodniejszem źródłem żywności ludzkiej. — Przy odpowiedniej polityce żywnościowej, nawet nieracjonalne cła nie powinny uniemożliwiać wprowadzenia ryby morskiej na stół robotniczy i pracownika umysłowego. W Niemczech, a raczej w Berlinie, w nadmorskich miastach niezawodnie taniej — kosztuje kilogram łososia morskiego 72 groszy, a innych cenniejszych ryb do jednego złotego. Kilo świeżego śledzia 76 groszy, a kilo żywego węgorza 3 zł. 80 gr., 12 śledzi thściochów 1 zł. I tam dawniej nie umiano ryb morskich ani jeść, ani gotować, a teraz wszyscy jedzą i w najlepszych restauracjach podają. Cóż dopiero w krajach skandynawskich, czy w Anglji!

Czy po słowach nastąpi czyn?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 27 sierpnia.

„Wywiad" premjera Piłsudskiego, gdyby się przy najlepszej woli chciało w nim doszukiwać się sensu, miałby takie założenie: posłowie są tacy i owacy, a ponieważ posłowie tworzą Sejm — precz z Sejmem! Konstytucja jest taka i owaka, a ponieważ Polska — jeszcze — bez konstytucji, czy jak się ustawę zasadniczą nazwie, obejść się nie może — a więc zmienić konstytucję.

To są słowa, a że wypowiedział je człowiek, któremu układ stosunków pozwala na wcielenie swych słów w czyn, należy postawić zapytanie: czy po tych słowach nastąpi czyn, czy Sejm zostanie rozwiązany albo — jak mówi sanacja — rozpędzony i czy i w jakiej formie Polska otrzyma nową konstytucję.

Polska opinja, której istnienia p. premjer zaprzecza, a która mimo to ze świata realnego usunięta nie została, przyzwyczaiła się już w ciągu minionych czterech lat do tego, że po słowach Józefa Piłsudskiego, słowach najmocniejszych, czyn zwykle nie następował. Łatwo to, mając zapewnioną nietykalność, rzucać wokoło siebie mocne słowa, trudniej jednak zdecydować się na czyn, za który bodaj przed historją jest się odpowiedzialny. Gdyby po tylu artykułach, wywiadach, uwagach itd., jakie wydał z siebie Józef Piłsudski podczas swej ery dyktatorskiej był nastąpił wynikający z nich logicznie czyn, nie mielibyśmy już dziś prawnie — o fakcie nie mówimy — Sejmu, mielibyśmy już dziś przykrojoną do jego potrzeb i ambicji konstytucję. Tymczasem Sejm istnieje, Sejm przez samego Piłsudskiego do życia przez wybory w marcu 1928 powołany; tymczasem konstytucja z marca 1921 z małemi odchyleniami od pierwotnego tekstu obowiązuje, czego najlepszym dowodem jest to, że się wysila na jej poniewieranie i na jej interpretowanie.

Pozostaje zatem, nie poraz pierwszy, pytanie, co chciał Józef Piłsudski tem wylaniem żółci osiągnąć; czy „psioczy" tylko z amatorstwa do tego rodzaju wystąpień, czy też „psioczenie" to jest zapowiedzią czynu. Dziś, pod świeżem wrażeniem wywiadu, kolportowano pogłoskę, że w biurku p. premjera leżą już dekrety rozwiązujące Sejm; zwrócono też uwagę, że p. premjer wbrew naszkicowanym przez siebie w sobotę „metodom pracy" zjawił się w prezydjum Rady ministrów i konferował — między innymi — także z p. Carem, któremu przy akcie rozwiązania i dalszych następstwach niewątpliwie przypadnie wielka rola — czy to miałby być czyn po słowach?

Taki czyn, gdyby nawet nastąpił, nie rozwiązałby jednak sprawy wedle intencji p. premjera, byłby tylko połową roboty. Cóż znaczy rozwiązanie Sejmu, jeżeli się rozpisze nowe wybory i to na podstawie obecnej ordynacji wyborczej? Znaczy, że będą znowu posłowie, którzy będą dalej zatruwać życie p. Piłsudskiemu; będą dalej „zanieczyszczali powietrze" w okolicy ul. Wiejskiej; będą w dalszym ciągu chcieli wyrażać nieufność i kontrolować budżet, nie przejmując się zbytnio swojskiemi interpretacjami metody obliczania głosów, które wypowiedział p. Piłsudski wobec p. Miedzińskiego. Jakiż więc realny zysk z piorunu — rozwiązania po błyskawicy — wywiadu? Ten jedyny, zdaniem powszechnem, że „porządnych" posłów tj. z BB będzie jeszcze mniej aniżeli w obecnym Sejmie. Stawka zbyt wysoka dla tak małej i to jeszcze niecałkiem pewnej wygranej.

Ale, powiadają z chytrym uśmieszkiem matadorzy sanacyjni, czyn będzie zastosowany w całkiem innym kierunku — będzie to nowa konstytucja tak różna od obecnej, że nawet z dotychczasowej nazwy nie pozostanie ani śladu. A więc zmiana konstytucji w drodze oktrojowania? Inaczej sobie prawdziwego czynu wytłumaczyć nie można. Bo jakże? Miałżeby p. Piłsudski z tymi posłami czy z ich następcami próbować rozwiązania zagadnienia ustroju, z posłami, którym porządny człowiek — wedle klasyfikacji wywiadu — nie powinien ręki podawać? Ależ to byłaby, aby użyć jednego z wyrażeń wywiadu, prawdziwa prostytucja umysłowa i fizyczna, a ma się wrażenie, że człowiek tak niepokalanie czysty do tej roli się poniży!

Pozostaje więc tylko możliwość narzucenia czegoś, co wedle pojęć zachodnio-europejskich nazywa się konstytucją. Z taką robotą wybraliby się w sam czas — kiedy się mówi o wyjeździe p. premjera do Genewy dla obrony we własnej osobie moralnych i materjalnych praw Polski — miałaby Liga narodów niewidzlane dotychczas widowisko: dyktator w todze moralizatora innych...

Jest w tem tragicznem położeniu, na szczęście, także humorystyczne przeplatanie. Znający dobrze p. Piłsudskiego, tego z ostatnich lat, wyrażaja poważne wątpliwości,

Wyrok śmierci na 3 komunistów zniesiony

Wielkie wrażenie wywołał w czerwcu br. wyrok sądu lwowskiego, który na mocy werdyktu sądu przysięgłych skazał 3 komunistów: Izraela Hirscha, Samuela Ingerta i Naftalego Proppera za kolportaż bibuły na karę śmierci. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym oprócz powielania i kolportowania odezw antypańsiwowych także działalność, zmierzającą do oderwania Małopolski wschodniej i połączenia jej z Rosją sowiecką oraz do wprowadzenia w drodze zbrojnej dyktatury proletarjatu. Na rozprawie w stosunku do Proppera udowodnionem zostało, że Ingent wręczył mu tylko do przytrzymania teczkę, zawierającą ulotki i że w tej chwili został aresztowany. Przysięgli 7 głosami potwierdzili pytanie, uznające oskarżonych za „głównych sprawców", wobec czego trybunał zastosował najwyższy wymiar kary tj. karę śmierci.

Zasądzeni wnieśli kasację do Sądu najwyższego, na podstawie której we środę 27 bm. odbyła się rozprawa. W imieniu zasądzonych występowali adwokaci lwowscy dr. Landau, dr. Axel, dr. Aleksandrowicz i tow. dr. Hersztal. Obrońcy w skargach kasacyjnych wskazują na cały szereg uchybień proceduralnych sądu przysięgłych, podnosząc, że proces trzech ludzi, skazanych na szubienicę jest zwykłym procesem, który wyolbrzymiono i ukoronowano najwyższą karą.

Rozprawa przed sądem najwyższym odbyła się pod przewodnictwem sędziego Angermana, oskarżał prokurator Trawiński. Po referacie przewodniczącego Sąd najwyższy ogłosił wyrok, na mocy którego *skarga kasacyjna została uwzględniona i sprawa przekazana do ponownego rozpatrzenia przez sąd przysięgłych w innym składzie.*

Katastrofa w kopalni „Hildebrandt"

O katastrofie w kopalni węgla „Hildebrandt" w Nowej Wsi w powiecie katowickim, która wydarzyła się 25 bm., donoszą następujące szczegóły: Około godz. 12 minut 30, na godzinę przed wyjazdem górników ze szybu, załamał się w głębokości około 600 metrów pod ziemią jeden z filarów pokładu „Gerhard". Wskutek tego zawaliły się dwa chodniki, tak zw. w języku górniczym „sztolnie", a pracujący na tem miejscu górnicy *w liczbie 15 zostali zasypani wielką masą brył węgla.* Przestrzeń, objęta katastrofą, wynosi przeszło 100 metrów wzdłuż.

Przedsięwzięta natychmiast akcja ratownicza doprowadziła w krótkim czasie *do wydobycia z pod zwału węglowego dziewięciu zasypanych,* z których dwóch jako ciężko pokaleczonych, przewieziono do szpitala w Bielszowicach. Resztę, siedmiu lżej okaleczonych, opatrzono na miejscu w cechowni. Do późnego wieczoru nie zdołano jeszcze dotrzeć do miejsca, w którem mogą się znajdować dalsi sześciu zasypani, praca bowiem z powodu wąskości miejsca i coraz większych, pozostających do odsunięcia mas węgla jest coraz trudniejsza. To też

MAŁO JEST NADZIEI,

aby tych sześciu nieszczęśliwych udało się wydobyć żywymi. Prawdopodobnie ciężar spadających mas węglowych spowodował ich *śmierć natychmiastową.*

Jako przyczynę katastrofy podawają silny wstrząs ziemi. Górnicy mówią, iż tak silnego wstrząsu jeszcze nie pamiętają. Podobne wstrząsy spowodowały w ostatnim czasie

KATASTROFY RÓWNIEŻ NA INNYCH KOPALNIACH

na Śląsku polskim i niemieckim, które jednak w skutkach nie przybrały takich rozmiarów. Na miejsce katastrofy przybyli inspektor górnictwa Badowski i prokurator, celem zbadania, czy przyczyną katastrofy jest jedynie siła wyższa, czy też zachodzą zaniedbania ze strony zarządu kopalni. Należy zaznaczyć, że kopalnia „Hildebrandt" bywała w ostatnim czasie widownią ciężkich wypadków górniczych, 16 sierpnia ub. r. zginęło tam 16 górników, zaś 20 marca br. ofiarą katastrofy padło 4 ludzi: 2 zabitych i 2 ciężko rannych.

Kopalnia „Hildebrandt" jest własnością sp. akc. „Wirek", istnieje od lat 30, a jej główna dyrekcja, złożona z samych Niemców, ma siedzibę w Chebziu. Okolicznością, iż zarząd kopalni dotąd sprawują Niemcy, należy tłumaczyć niemieckie nazwy kopalni i pokładu.

Dalszy przebieg lotu Polski i małej ententy

Oprócz wypadku pod Krasnobrodem, w którym zginął por. Azarewicz jeszcze 2 samoloty polskie uległy wypadkom.

O godz. 7 rano katastrofa dotknęła drugi samolot polski typu „Potez XXV" z silnikiem Lorrain-Dietrich", pilotowany przez por. F. Witakowskiego z por. Farlikiem jako obserwatorem. Samolot ten lądował w Krakowie i po nabraniu benzyny ruszył w dalszą drogę. W pobliżu wsi Chanowice pod Litowelem koło Bystrzycy na Morawach silnik zaczął „przerywać" i wkrótce zupełnie przestał działać, wskutek czego por. Witakowski wylądował na polach. Podczas lądowania aparat doznał znacznych uszkodzeń, ale *lotnicy wyszli z wypadku cało.* W godzinach południowych por. Farlik zawiadomił telegraficznie komisję sędziowską w Warszawie, że wskutek uszkodzenia aparatu *dalszy lot jest niemożliwy.*

Trzeci samolot polski „Lublin R. VIII" z silnikiem Lorrain-Dietrich uległ wypadkowi pod Cieszynem tuż obok granicy polsko-czechosłowackiej. Wskutek defektu silnika kpt. Rutkowski musiał wylądować na polach, przyczem *samolot został uszkodzony.* Pilot kpt. Rutkowski oraz obserwator por. Z. Zbrowski doznali *lekkich obrażeń.* — Wskutek uszkodzeń samolot musiał się *z raidu wycofać.*

PRZYBYCIE DO BELGRADU

We środę do 5 popoł. na lotnisku w Belgradzie wylądowały 2 samoloty polskie „R. VIII": 21 (por. Wyrwicki) i 23 (por. Skrzypiński). Por. Massalski wobec braku oliwy musiał przed południem lądować na polach o 70 klm. od Pragi, ale po otrzymaniu pomocy doleciał do Pragi i o godzinie 2.40 popoł. wystartował do Belgradu.

Oprócz polskich przybyło do Belgradu 5 samolotów *czeskich,* pilotowanych przez mjr. Kleps, kpt. Kalla, por. Tresl, kpt. Mares i por. Svotzil. Z *Rumunów* do Belgradu przybyli: kpt. Opris, mjr. Burduloiu. Pozostali Rumuni znajdują się w *Pradze,* przyczem kpt. Rotaru ma uszkodzony silnik. Z *Jugosławian* przybyło 5 samolotów, szósty został na noc w Pradze.

Zagranica o wywiadzie

Ostatni „wywiad" p. Piłsudskiego wywołał zagranicą znacznie mniejsze wrażenie niż poprzednie numery tej serji. Publiczność przyzwyczaiła się już do tych... występów. „Arbeiter Zeitung" w Wiedniu podała krótkie streszczenie wywiadu p. Piłsudskiego pt. „Piłsudski łży dalej!" „Vorwarts" berliński pt. „Piłsudski przedstawia się..." podaje krótko,

Do ogółu drobnych dzierżawców rolnych

OBYWATELE — DROBNI DZIERŻAWCY!

Nienawiść rządów sanacyjnych do prac Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej wstrzymuje prace ciał ustawodawczych i powoduje, że drobnym dzierżawcom grozi pozbawienie ich warsztatów pracy.

Drobni dzierżawcy, którzy dzierżawią grunty dziesiątki lat, drobni dzierżawcy, którzy przez opuszczających folwarki, ziemie w czasie wojny obszarników byli zapraszani na dzierżawy, drobni dzierżawcy, którzy po wojnie brali w dzierżawę zniszczone pozostające bez gospodarza pola, przeważnie nieużytki, ci drobni dzierżawcy, pracą swą podnieśli kulturę ziemi traktowanej przez obszarników po macoszemu.

Te skrawki ziemi, doprowadzone ciężką pracą do kultury, by mogły stanowić podstawę bytu 300 tysięcy drobnych dzierżawców wywołały apetyty właścicieli folwarków.

By nie dopuścić do eksmisji drobnych dzierżawców, którym uroczyście przyrzekano uwłaszczenie na dzierżawionych działkach, Sejmy uchwalały ochronę drobnych dzierżawców, zakazując eksmisji tych, którzy dzierżawią 5 ha gruntu pod warunkiem, iż będą oni opłacać 1'5 cetnara metrycznego żyta rocznie za każdy hektar ziemi pierwszej klasy, lub za ziemię gorszą odpowiednio mniej.

Ponieważ ochronna ustawa z dniem 1 października 1930 r. wygasa, przeto posłowie klubu PPS wnieśli już w ubiegłym roku nowy projekt ustawy poprawiający znacznie dotychczasowy stan rzeczy i przedłużający moc działania ustawy.

W rezultacie na wiosnę br. Sejm uchwalił nową ustawę. Ustawa ta chroni drobnych dzierżawców, którzy dzierżawią do 7 ha, ponadto ochronie podlegają łąki i pastwiska, oraz obszary rządowe i kościelne.

Uznano też, że narówni z dzierżawcami, opłacającymi czynsz gotówką, czy zbożem, ochronie podlegają także dzierżawcy, mający dzierżawę na odrobek, bądź za część plonu. Termin działania ustawy przewidziano do dnia **1 października 1936** r. zapowiadając, że w tym czasie drobni dzierżawcy winni być uwłaszczeni.

W tym stanie rzeczy uchwalona przez Sejm ustawa weszła do Senatu. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że uchwalona ustawa wywołała wśród obszarników, jednej z podpór obecnego rządu, — niesłychane wrzenie. Ustawę nazwano bolszewicką, przyczem obszarnicy będący z ramienia jedynkarzy, czyli partji rządowej, senatorami, zapowiedzieli, że nie dopuszczą, by ustawa stała się prawem.

Aliści w ciągu 30 dni wrogowie ludu nie zapowiedzieli zmian w Senacie, jednocześnie zaś rząd nagle zamknął sesje Sejmu i Senatu.

Zwoływane na żądanie PPS, stronnictw lewicy i środka sesje nadzwyczajne parlamentu wobec zarządzeń pana prezydenta nie doszły do skutku.

A zatem ta pilna sprawa, od której zależy los setek tysięcy drobnych dzierżawców i ich rodzin nie może być załatwiona.

NA 1 PAŹDZIERNIKA STARA USTAWA WYGASA, a drobnym dzierżawcom grożą masowe eksmisje przez obszarników. Jednem słowem z winy obecnego rządu obszarnicy będą mogli zniszczyć byt setek tysięcy rodzin.

Czyż z założonemi rękoma będziemy czekać na śmierć głodową? Czy nie musimy się chwycić obrony przed zagładą?

Jako organizacja Związku zawodowego małorolnych i drobnych dzierżawców powołana do obrony interesów biedoty wiejskiej, wzywamy Was, byście na dzień 13 września br. przybyli jaknajliczniej do Warszawy na zjazd delegatów celem żądania od władz zwołania Sejmu i Senatu dla załatwienia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców. Musicie zjechać do Warszawy, by uzyskać pewność, że po 1 października, jak dotąd będziecie na swych dzierżawach pracować, by żywić swe rodziny. Domagać się też będziecie szybkiego uwłaszczenia drobnych dzierżawców.

DROBNI DZIERŻAWCY! Niech nikogo z Was nie zbraknie na zjeździe! Przyjeżdżajcie na dzień 13 września do Warszawy zaopatrzeni w żywność na 2 dni, zbierajcie składki na swych delegatów i dopomagajcie biedniejszym do wyjazdu!

Masa nas jest na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, — wspólnym wysiłkiem potrafimy się obronić. Sprawa nasza jest wspólna bez względu na przekonania polityczne. Toteż nie wątpimy, że do naszej akcji przyłączą się masowo działacze ludowi.

Bliższych wiadomości o zjeździe udziela na żądanie Rada główna Związku zawodowego małorolnych Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa, Warecka 7, telef. 230-44), oraz wszystkie oddziały Związku zawodowego małorolnych Rz. P. na prowincji, a w miejscowościach, gdzie ich niema, oddziały Związku zawodowego robotników rolnych Rz. P., względnie zastępczo komitety polskiej partji socjalistycznej.

Rada główna
Związku zawodowego małorolnych
Rzeczypospolitej Polskiej.

Przegląd prasy

—o—

RADOŚĆ „CZASU" Z WYWIADU. — P. EHRENBERG-JASNOGÓRSKI O KONTROLI I WSTYDZIE. — PRZECIW KALANIU POLSKIEGO SŁOWA.

Pisaliśmy przed paru dniami, że wiadomość o osobistem objęciu steru rządów przez marszałka Piłsudskiego, podniosła na duchu konserwatystów, którzy już sarkać zaczynali, że doczekać się nie mogą zmiany konstytucji w sensie, ułatwiającym im zagnieżdżenie się w Sejmie.

Aż nareszcie doczekali się chwili upragnionej. Oprócz wymyślań na Sejm, znanych z „Dna oka" oraz innych (a zasób ich jest bezdenny) znaleźli wreszcie zapowiedź — dobrania się do konstytucji.

Górą nasza! Słychać niemal na szpaltach „Czasu". Pisze on, komentując wywiad:

„Ponieważ konieczność takiej naprawy ustroju wykazywaliśmy stale na tych łamach i **od wszystkich gabinetów, które urzędowały od przewrotu majowego — żądaliśmy podjęcia energicznej akcji** dla przeprowadzenia zmiany konstytucji **w duchu nowoczesnym (?)** i zgodnie z najżywotniejszym interesem państwa i społeczeństwa, zapowiedź p. marszałka Piłsudskiego może nas tylko napełnić największą otuchą i radosną nadzieją, że realizacja tego programu nie da na siebie zbyt długo oczekiwać".

Zaopatrzyliśmy pytajnikiem oświadczenie „Czasu", że chce on zmienić konstytucję w duchu „nowoczesnym" — konserwatywni obszarnicy rycerzami postępu! Ale w swojej radości ten tak trudno entuzjazmujący się dziennik stracił wątek własnych słów. Oto, wyliczając wady obecnej konstytucji, wytyka, że tam, gdzie chodziło o czystą doktrynę, przy jej układaniu —

„...szukano wzorów u **społeczeństw najdalej posuniętych w pochodzie cywilizacyjnym** i sięgnięto nawet do **ideałów odległej przyszłości**".

Mniejsza o to, stwierdzamy, że konserwatyści zacierają ręce. — —

Biedny warszawski **„Kurjer Poranny"**: p. Ehrenberg tak się stara! — tylko jeden p. Butkiewicz z „Czerwoniaka", który nawet w fałdach na bucie marszałka Piłsudskiego widział potwierdzenie jego genjalności, może z nim rywalizować, a tymczasem został on pominięty i nie otrzymał treści wywiadu... Toteż dotkliwie pokwitował p. E. pojawienie się tego wywiadu u innych stwierdzeniem, że ten wywiad, trzymany w tonie jeszcze ostrzejszym niż poprzednie określenia Sejmu — nie zawiera „konkretnych szczegółowych danych co do dalszej linji działań rządu". Zbagatelizował więc belwederskie wynurzenia.

Ale nazajutrz zapomniał o despekcie, który go spotkał za jego wierną służbę. Ujrzeliśmy tedy artykuł wstępny w „Kurjerze Porannym" — tem gorliwszy. Za koronę niegodziwości Sejmu uznaje organ p. Ehrenberga-Jasnogórskiego żądanie od Czechowicza — rachuby. Woła tedy:

„Posunięto się **do ostateczności**: postawiono przed Trybunał Stanu resortowego ministra, formalnie czyniąc go odpowiedzialnym za decyzje Marszałka Polski, jako szefa rządu, aby te decyzje zohydzić, podać w podejrzenie i aby dać preteksty do oskarżeń, z których postanowiono sobie potem uczynić demagogiczną „platformę wyborczą".

O samym zaś wywiadzie pisze:

„Kiedy się te sposoby wysłowienia czyta, sprawiają one niemal ból fizyczny. To batożenie słowami, wśród tych, do których jest zwrócone, wywołuje ryki (!) wściekłości. — Przeznaczeniem ich jest jednak właśnie, aby sprawiały ból. Marszałek Polski używa ich — jak mówi jego najlepszy monografista — ..licząc się z poziomem życia publicznego w Polsce i pragnąc wywołać przez obudzenie wstydu pożądane przemiany".

Otóż przeciwnie: nie liczy się z poziomem kultury politycznej — nie mówmy — Polski, ale nawet kraju, który byłby najbardziej upośledzony na tym punkcie w świecie i dlatego — w innym sensie, niż to podsuwa „Kurjer Poranny" — wywołują takie słowa uczucie wstydu: że je Polska słyszy i że rozchodzą się one po świecie, stwarzając Polsce opinję kraju niesłychanych obyczajów.

Na tem tle snuje redaktor **„Głosu Narodu"** (W. Z.) takie uwagi:

„Myśląc o tem, nie mogę oprzeć się smutnej bardzo refleksji: — oto niema w narodzie naszym wybitnej jednostki, wybitnego kollegium, któreby podniosło protest przeciw **kalaniu polskiego drukowanego słowa przez p. premjera..** Nie sądzę, by np. naukowo-kulturalne instytucje nasze swoją działalność ograniczać winny do rejestrowania faktów historji, zjawisk prawno-społecznych, narzeczy zaginionych i t. p. Wyrastają z żywego narodu i „duszę" narodu stanowią. Czy ich nie oburza, czy ich wstydem nie pali język p. premjera?

I jeszcze jedna refleksja, również niewesoła, dokucza mi przy czytaniu ostatniego wywiadu: — oto i w obozie rządowym niema ludzi, którzyby **z rozsądkiem łączyli odwagę i prawdziwe przywiązanie do swego „Komendanta"**. Bo, gdyby te cnoty mieli, to ze względu na niego samego (już nie ze względu na państwo) nie dopuściliby do ogłaszania publicznie takich, jak ostatni, wywiadów.

Lecz pewno próżne będą i bezskuteczne te słowa. Alboż mamy strażnika czystości kultury umysłowej w Polsce? Alboż się sanacja nie składa tylko z **niewolników, z których jedni klaskają, drudzy zaś tylko mruczą**, ale tylko z niewolników?"

O tańszy chleb

Przed kilku dniami wielka robotnicza spółdzielnia w Wiedniu samorzutnie obniżyła cenę chleba o 6 gr. na bochenku. Ten krok wywołał wielką konsternację wśród wielkich fabrykantów chleba, których masowa produkcja zaspakaja przeszło połowę zapotrzebowania dwumiljonowego miasta. Prasa zaczęła ich przynaglać, aby także obniżyli ceny; niemniej zwrócono się do istniejących w Wiedniu 700 piekarzy drobnych, aby obniżyli ceny chleba. Odpowiedzi fabrykantów i piekarzy były kłopotliwe: muszą pierwej przeprowadzić nową kalkulację, a zresztą — twierdzą — konsum obniżył cenę nie ze względów gospodarczych ale politycznych tj. chce wpłynąć na masy wobec zbliżających się wyborów.

Te tłumaczenia nie jednak nie pomogą, cena chleba będzie musiała być zniżona. Austrja, mimo że położenie rolnictwa jest tam równie ciężkie jak w innych krajach, będzie miała tańszy chleb, a wiadomo, że potanienie chleba jest hasłem do potanienia wielu innych artykułów. *A u nas.* Przed żniwami mówiono, że wskutek upałów i suszy w maju—czerwcu urodzaje będą kiepskie. W ciągu żniw zmieniono zdanie: deszcze lipcowe poprawiły sytuację, urodzaj będzie tak dobry, że grozi nam „klęska urodzaju". Zdawałoby się tedy, że w ślad za urodzajem, przy ciągłej tendencji zniżkowej na zboże u nas jak i zagranicą, chleb odpowiednio potanieje. Tak się jednak nie stało; od 4 przeszło tygodni cena chleba utrzymuje się na jednym poziomie, a obecnie grozi nawet podrożenie. Na jakiej podstawie? Oto odzywają się głosy, że urodzaj przecież nie jest tak dobry, jak w ciągu żniw przypuszczano. Jedna z ajencyj publicystycznych ogłasza następujące — jak podaje — z organizacyj ziemiańskich pochodzące obliczenia tegorocznych zbiorów, które czekają tylko na uzgodnienie pomiędzy poszczególnemi zainteresowanemi resortami. Zbiory pszenicy odpowiadają cyfrom zbiorów zeszłorocznych i przy oszczędnem jej użyciu powstanie spora nadwyżka dla wywozu. *Zbiory żyta wskutek suszy będą gorsze od zeszłorocznych i niższe cyfrowo.* Zbiory jęczmienia i owsa *wybitnie złe.* Ustępują one zeszłorocznym prawie o 25 proc. Ponieważ zbiory paszy oraz siana również nie dopisały, należy się liczyć z tem, że ani owsa ani jęczmienia nie będzie można eksportować. Zbiory ilości obu tych gatunków zbóż wystarczą zaledwie dla potrzeb hodowlanych i przemysłu browarnianego. Jak widać, tegoroczny urodzaj w Polsce *nie przedstawia się świetnie.*

Organizacje rolnicze, podając taki wynik zbiorów, uprzedzają żądania konsumentów o obniżenie cen chleba. Niema jednak tak naiwnych, którzyby uwierzyli tym lamentom. Jeżeli się robi umowę z Niemcami o wywóz żyta, jeżeli ten wywóz się przewiduje — nie można poważnie mówić o braku tego artykułu. Zresztą notoryczną jest rzeczą, że istnieją pokaźne zapasy zeszłoroczne, których będzie można użyć na uzupełnienie „braków" tegorocznych. Jeżeli wśród pracodawców w przemyśle zapanowała obecnie gorączka obniżenia płac robotniczych, to robotnicy w odpowiedzi podnoszą żądanie potanienia chleba. Wymówki na nieurodzaj nikogo nie przekonają.

Bojownicy o pokój świata

Gazety niemieckie a nawet parę dzienników francuskich umieszcza szczegółowe sprawozdania z obrad Kongresu Pokoju w Sromowcach pod Nowym Targiem zorganizowanego przez Międzynarodowy Związek Pojednania „Internationaler Versöhnungsbund", przy wybitnym poparciu pacyfistów polskich. Prasa polska milczy... Nikt u nas nie wie, że do uroczego zakątka ziemi polskiej, do Sromowiec w Pieninach zjechało około 50 pacyfistów wszystkich narodowości, celem wzajemnego poznania się i życia, celem obmyślenia dróg i sposobów dalszej walki o pokój świata.

Uczestnicy Kongresu Pokoju w Sromowcach, to przeważnie członkowie Międzynarodowego Związku Pojednania. Versöhnungsbund to radykalna chrześcijańska organizacja. Grupa czeska to t. zw. chrześcijańscy komuniści, którzy za mistrza swego uważają wielkiego apostoła miłości Lwa hr. Tołstoja. Związek Pojednania walczy szczerze o realizację wielkich postulatów wiary Chrystusowej a przedewszystkiem o wcielenie w życie pierwszego przykazania: Miłości Bliźniego. Dlatego też „Versöhnungsbund" potępia stanowczo wszelką wojnę i od szeregu lat niestrudzenie pracuje nad umocnieniem pokoju świata.

Nie możemy przywódcom Związku Pojednania zarzucać zasklepiania się w swoim czysto religijnym światopoglądzie, a co zatem idzie odseparowania się od innych związków pacyfistycznych. Versöhnungsbund zgodnie i ochotnie współdziała z pacyfistami, którzy ideologię swą zbudowali na innych przesłankach. W Niemczech naprzykład chrześcijańscy pacyfiści idą ręka w rękę z socjalistami o ile idzie o sprawy pokoju — krocząc jaknajszerszą ławą we „Friedenskartell'u" do lepszego Jutra...

Pacyfiści zebrani w Obozie w Sromowcach mają pełne prawo do zabierania głosu w kwestji pokoju światowego i potępiania wojny. Wielu z pośród nich to weterani Wielkiej Wojny, którzy na krwawej arenie światowej zawieruchy zdobyli podstawy swej dzisiejszej ideologji. Ileż to opowiadań o strasznych przeżyciach wojennych słyszy się od tych ludzi... Dziś w Obozie Pokoju zbratani szczerem uczuciem — wczorajsi „wrogowie" — Polacy, Anglicy, Francuzi z jednej, — Niemcy, Czesi, Bułgarzy, Węgrzy z drugiej strony poprzysięgają uroczyście: Wojnę Wojnie.

Nie kończy się jednak na bezpłodnych oskarżeniach i pustych frazesach. Zjazd w pierwszym rzędzie poświęcony jest sprawom polsko-niemieckim. Pacyfiści niemieccy reprezentowani są nader licznie, z gorącymi przyjaciółmi Polski: prof. Hoffmannem z Wrocławia i drem Mayrem z Wiednia. Dwaj wyżej wymienieni przywódcy niemieckiej grupy gruntownie znają stosunki polskie, nietylko z licznych podróży, przedsiębranych po naszym kraju, ale również ze studjów nad historją, językiem i literaturą narodu polskiego.

Referaty i dyskusja stoją na bardzo wysokim poziomie. Otworzył zjazd dr. Seifert, wysoki urzędnik austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych, odczytem p. t. „Über das Slaventum". Referent skreślił dzieje duszy słowiańskiej w ciągu wieków, podkreślając różnice, zachodzące między kulturą Słowian a Germanów, akcentując silnie punkty styczne. Następnie przemawiał prof. Hoffmann n. t. Nowej Europy. Największe zainteresowanie wzbudził referat jednego z pacyfistów polskich o polsko-niemieckiem porozumieniu. O szczerości uczuć pacyfistycznych wśród delegacji niemieckiej świadczy fakt, że w dyskusji jaka się wywiązała po referacie pacyfiści niemieccy jednogłośnie potępili kampanję rewizyjną, którą tak butnie rozpoczął p. Treviranus. Ultranacjonalizm bezsprzecznie jest w Niemczech silny. Opiera się na burżuazji, mieszczaństwie, części inteligencji pracującej — przeciwstawić mu jednak należy silny prąd pacyfistyczny, który opiera się w pierwszej linji na siedmiu miljonach socjalistycznych robotników niemieckich. Kto zwycięży w nierównej walce przewidzieć niepodobna. Popierać jednak musimy ofiarny wysiłek pacyfistów niemieckich, którzy starają się ocalić Ludzkość od strasznej katastrofy przyszłej wojny.

Dziwny naprawdę jest fakt, że pierwsze sprawozdanie w prasie polskiej o chrześcijańskim Zjeździe Pacyfistów zamieszcza socjalistyczny „Naprzód". Zbyt gorąco pragniemy pokoju, by podkreślać, co nas dzieli. Akcentujemy jedynie to, co nas łączy. Nie możemy jednak powstrzymać się od pytania: gdzież cała klerykalna prasa polska? Milczy nawet nabożny „Kurjerek", który zapełnia szpalty Żywotami Świętych i opisami cudownych uzdrowień... **M.**

II zlot okręgowy TUR w Żywcu

II-gi zlot okręgowy TUR w Żywcu nie wypadł tak wspaniale, jak ubiegły w Białej, a przyczyną tego było szalejące bezrobocie i ulewny deszcz, który od soboty wieczór trwał do niedzieli 17-go sierpnia br.

Mimo tych niekorzystnych warunków w gmachu „Sokoła" w Żywcu zjawiło się jednak 346 TURowców z całego okręgu.

Nie zważając na ustawiczny deszcz przyjechali do Żywca furmankami TURowcy z Andrychowa i Kęt, autami ciężarowemi z Wadowic, Bystrej i Bestwiny. Jazda otwartemi furmankami i autami nie należała rzeczywiście do przyjemności, jeżeli np. zważymy iż tacy TURowcy z Andrychowa odbyć ją musieli przemoknięci do nitki w ciągu kilku godzin. Wyjechali w nocy z Andrychowa, przyjechali o g. 9 r. do Żywca. Taksamo TURowcy z Buczkowic, którzy z mandolinami pod surdutem wśród ulewnego deszczu maszerowali przeszło godzinę z Buczkowic na stację kolejową do Łodygowic. Trzeba jeszcze i to wziąść pod uwagę, że z TURowców z Buczkowic i Węg. Górki żaden nie pracuje, a mimoto, albo właśnie dlatego wykazali już nietylko dyscyplinę, ale wprost ofiarność organizacyjną.

W komplecie przybyły następujące Oddziały: 1) Biała-Leszczyny, 2) Buczkowice, 3) Bystra, 4) Węg. Górka, 5) Sporysz, 6) Wadowice, 7) Andrychów, 8) Bestwina, 9) Kęty, 10) Biała.

Tym dzielnym Oddziałom, jakoteż Milicji robotniczej wyrażamy na tem miejscu „Cześć!"

Z bratnich organizacji reprezentowany był chór „Wolność" z Lipnika, Kom. Kl. Zw. Zaw. oraz Komitety P. P. S.

O godz. 10 rano sformowano na placu „Sokoła" pochód, na czele którego niesiono 9 sztandarów. Dziarsko przedstawiała się milicja w jednolitem umundurowaniu i orkiestra T. U. R. z Leszczyn. W środku pochodu maszerowała orkiestra T. U. R. z Bystrej.

Na rynku przemówił do sformowanych w szeregach TURowców komendant Zlotu tow. Piątkowski, który w krótkich i dobitnych słowach zaznaczył, iż mimo bezrobocia i ulewy młoda gwardja proletarjackich mas w liczbie kilkuset ze wszystkich stron okręgu zjawiła się, by zamanifestować swą wolę do walki o demokrację a przeciw dyktaturze.

Z Rynku ruszył pochód ulicami Żywca do gmachu „Sokoła", gdzie rozpoczęła się Akademja, którą zagaił tow. Piątkowski. Wśród niemilknących oklasków na wniosek jego postanowiono wysłać telegramy z wyrazami czci i hołdu tow. Limanowskiemu i Daszyńskiemu.

Pierwszy przemówił owacyjnie witany tow. poseł Antoni Pająk, który wskazując na Zjazdy i Zloty organizacyj burżuazyjnych, korzystających w takich okazjach z poparcia władz i sfer kapitalistycznych, podniósł poświęcenie i ofiarność młodego robotnika, który o własnych skromnych siłach naprzekór wszelkim przeciwieństwom idzie wytrwale naprzód, hartując się na prawdziwego bojownika lepszej i sprawiedliwszej przyszłości — przyszłości socjalistycznej. — (Burzliwe oklaski).

W imieniu TURowców Zagłębia Dąbrowskiego przemówił, witając serdecznie II. Zlot w Żywcu — tow. Szymański.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" i odegraniu przez orkiestrę dętą TUR Leszczyny „Międzynarodówki" nastąpiła przerwa obiadowa, podczas której koncertowały naprzemian orkiestry mandolinistów z Buczkowic, Andrychowa, Wadowic, oraz dęte z Leszczyn i Bystrej.

O godz. 1 popołudniu rozpoczęły się popisy, które wykazały znaczny rozwój pracy kulturalnej w poszczególnych Oddziałach.

Na program popisów złożyły się występy orkiestr mandolinistów z Andrychowa, Buczkowic i Wadowic, gorąco oklaskiwane przez słuchaczy, szczególnie ta ostatnia, która musiała kilkakrotnie bisować.

Efektowne ćwiczenia na drążkach wykonali TURowcy z Andrychowa, poczem nastąpiła walka zapaśnicza między tow. Moretto z Milicji a Pychałą z Andrychowa, która zakończyła się remisowo. Ćwiczenia ze sztabą żelazną wykonał tow. Angelo Pinocci z TUR Andrychowskiego, budząc podziw zebranych swemi wyczynami.

Niemniej efektownie wypadły ćwiczenia wolne i z młotami, które pod kierownictwem tow. Szuty wykonali TURowcy z Leszczyn.

Ostatni punkt programu zapełniły występy chóru TUR z Białej pod wytrawnem kierownictwem tow. Wolleczki, nagrodzone burzą oklasków.

II. Zlot zamknął tow. Piątkowski wezwaniem do intenzywnej pracy organizacyjnej. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i „Na barykady" Zlot zakończono.

Podczas Zlotu otwartą była wystawa prac TURowych, którą obesłały Oddziały Wadowice, Andrychów i Bystra.

Wystawa ta, aczkolwiek skromna, prezentowała się bardzo dobrze, wykazując dowodnie jakie wartości kulturalne może z siebie polski robotnik wydobyć.

Reasumując wyniki Zlotu, stwierdzić musimy, iż praca w Oddziałach TURowych mimo ciężkich warunków i braku gotówki nie zamarła, lecz idzie stale choć powoli naprzód.

Z hasłem: O własnych siłach naprzód! zwyciężyć musimy! **St. P.**

UWAGI

Ucieszył się...

Gazety sanacyjne podały, że marsz. Piłsudski w czasie rozmowy z p. Miedzińskim tak dosłownie temu p. pułkownikowi powiedział:

„Pan jako poseł postawił pytanie po poselsku, tj. tak, że nie sposób na nie odpowiedzieć. Albowiem poseł do sejmu stworzony jest na to, ażeby *głupio pytał i głupio mówił*".

A zatem usłyszał p. Miedziński, że „głupio pyta i głupio mówi". Zgadzamy się w tym wypadku z p. Piłsudskim, ale doprawdy nie rozumiemy, dlaczego p. Miedziński z tak wielką radością ów komplement pod swoim adresem po całej Polsce rozgłosił. Przecież jeżeli komuś powiedzą, że jest głupcem, to chyba nie powinien skakać z uciechy.

Czy może być jeszcze bardziej poniżający fetyszyzm? Z tem chyba mogliby rywalizować tylko dygnitarze z czasów Ludwika XIV, którzy z dumą i poczuciem zaszczytu nocniki z pokojów królewskich wynosili.

Panowie w rodzaju p. Miedzińskiego dużo mówią o honorze i praktykują kodeks Boziewicza, ale czy przypadkiem zwykła godność ludzka nie jest sto razy więcej warta od tego „honoru"? Ona z pewnością nie pozwoli szanującemu się człowiekowi wołać z wielką radością po ulicy: „Słuchajcie! słuchajcie! On raczył mi powiedzieć, że jestem głupcem!"

Z dnia

BOLSZEWICY STRASZĄ PIEKŁEM. Wiadomem jest, że w Rosji sowieckiej zwalcza się zupełnie oficjalnie religję w jej wszelkich postaciach. W „Trybunie Radzieckiej", wychodzącym w Moskwie organie komunistów polskich w Rosji czytamy od czasu do czasu „donosy", że ten lub ów pracujący w jakiejś instytucji Polak „wierzy w Boga" i nawet zdarzają się pełne zadowolenia wzmianki, że akcja „Trybuny Radzieckiej" odniosła skutek. „Wierzący w Boga" został *wydalony z posady*. Okazuje się wszakże, że jednak nie wszystkie elementy wierzeń kościelnych są w Rosji sowieckiej obłożone klątwą. Wychodzi w Moskwie komunistyczne pisemko dla dzieci „Baraban" (Bęben). Przed jakimś czasem zamieściło ono przystosowaną dla sowieckich dzieci historję rewolucji niemieckiej w 1918 r. Długo i szeroko opowiada się tam o rzekomych „zbrodniach" pierwszego prezydenta republiki niemieckiej tow. Eberta i „budująca" ta wiązanka kłamstw kończy się słowami: „Ale za to siedzi teraz morderca Fryderyk Ebert *w piekle* i praży się we własnym tłuszczu!" *Dosłownie!* A zatem zwalczając wiarę w Boga, zatrzymali jednak bolszewicy *wiarę w piekło i kotły ze smołą*, w których prażą się jeszcze po śmierci ludzie, którzy wypadli z łaski Stalina. Dla działaczy GPU, którzy cierpią niezmiernie na myśl, że nie mogą postawić „pod ścianką" ani MacDonalda, ani Bluma, ani Severinga, ani Daszyńskiego, musi być słodką pociechą nadzieja, że ci grzesznicy przeciw powadze biblji moskiewskiej, będą się przynajmniej po śmierci — naturalnej, ku boleści wiernych sług Stalina — prażyć w smole. Jak oni to godzą z hasłem: „Religja, to opjum!" — to ich rzecz. Można jednak doskonale zrozumieć dlaczego piekło wraz z kotłami smoły „ocalało od redukcji". Komuniści innych „argumentów" jak teror nie znają, a że jeszcze aż nazbyt wielu „socjalfaszystów" znajduje się poza zasięgiem łap siepaczy moskiewskich, więc cóż im biedakom zostaje, jak straszyć piekłem. Tak było w Rosji za cara, a dzisiejsi następcy cara strzegą wszak tradycji.

Powody rewolucji w Peru

Jak z telegramów wiadomo, w Peru (południowa Ameryka) wybuchła rewolucja wojskowa, zakończona narazie ustąpieniem i uwięzieniem dotychczasowego długoletniego prezydenta republiki. Tło tej rewolucji jest następujące: Agosto Leguia, który przez 10 lat rządził krajem po dyktatorsku, został w ciągu kilku godzin obalony tak niespodzianie, jak w swoim czasie niespodzianie doszedł do władzy. Część armji zbuntowała się przeciw niemu, ogłosiła i przeprowadziła ustąpienie prezydenta, który chciał na okręcie wojennym uciec, został jednak przytrzymany i na tym okręcie internowany. Bez wielkiego dotychczas rozlewu krwi prezydentura klerykała Leguii zakończyła się.

Jak to się stało, że tak silny na pozór rząd został w tak krótkim czasie i tak stosunkowo słabemi siłami obalony? Leguia w początkach swych rządów opierał się na klerykałach, na kapitale północno-amerykańskim i na części armji. Kościół miał utrzymywać w uległości buntujących się Indjan, kapitał dawał dyktatorowi pieniądze, armja miała trzymać na wodzy grożącą wojną sąsiednią republikę Chile.

Plan dyktatora był dobry, miał jednak jeden błąd: wskutek ciągłego pobrzękiwania szabelką naród był wzburzony, a wzburzenie wyładowywało się nietylko przeciw Chile, ale i przeciw Stanom Zjednoczonym, głównej podporze dyktatury. To wzburzenie ustąpiło częściowo, gdy Peru za poparciem Stanów odzyskało utracone w r. 1880 na rzecz Chile terytorjum. — Naród upojony zwycięstwem zdawał się zapominać o nieszczęśliwej sytuacji wewnętrznej.

Ostatecznie dyktator przyszedł do przekonania, że na samej armji rządów swych opierać nie może. Zaczął ją zaniedbywać, na co korpus oficerski odpowiedział głośnem szemraniem. Aby zmniejszyć grożące z tej strony niebezpieczeństwo, prezydent za radą konsula Stanów Zjednoczonych postanowił zredukować armję, a początek miał być zrobiony wśród garnizonu w Arequipa. Garnizon, dowiedziawszy się o zamiarach prezydenta, uprzedził je, zbuntował się, obsadził najważniejsze punkta w mieście, aresztował władze cywilne i ogłosił usunięcie prezydenta. Do buntu przyłączyły się inne oddziały, zbuntowani wyruszyli na stolicę Limę. Prezydent, widząc się opuszczonym, uciekł. Rezultat dotychczas jest ten, że Peru zamieniło dyktatora cywilnego na wojskowego.

* * *

Wiadomości z Peru podlegają naturalnie cenzurze i dlatego trzeba je przyjmować ostrożnie. Są też one przeważnie sprzeczne. O zajściach, które poprzedziły ustąpienie prezydenta, donoszą następujące szczegóły: Prezydent zaproponował generałowi Martinezowi a po jego odmowie gen. Sarmiento utworzenie rządu, czemu jednak oficerowie sprzeciwili się. Na posiedzenie Rady ministrów o północy wdarł się generał Gonzalez ze swymi zwolennikami i zagroził użyciem gwałtu. Wobec tego prezydent powierzył utworzenie rządu generałowi Ponce. Ten ogłosił proklamację, w której zapewnia, że rząd jego będzie rządem postępu, jedności i sanacji moralnej.

Wedle jednych informacyj przywódca buntu w Arequipa pułkownik Cerro wszedł do gabinetu Poncego, inne zaś informacje twierdzą, że Cerro uważa Poncego za narzędzie ex-prezydenta i że go będzie zwalczał. Są też wiadomości, że powstańcy **aresztowali attache marynarki Stanów Zjednoczonych**, który z samolotu rozrzucał proklamacje rządu Poncego.

Wiadomości polityczne

POWRÓT P. JAROSZEWICZA

Zapowiedź już od kilku tygodni powrotu p. Jaroszewicza na stanowisko komisarza rządu (wojewody) m. stoł. Warszawy ziściła się. Wczoraj ogłoszono jego nominację i zaraz też objęcie urzędowania. Ta nominacja jest końcowem przekreśleniem „ery Bartla". Gdy p. Bartel w grudniu 1929 objął rządy, pierwszem jego zarządzeniem było usunięcie p. Jaroszewicza w związku, jak wiadomo, z wystąpieniem tegoż przeciw prywatnemu życiu p. Bartla. P. Jaroszewicz, pozbawiony urzędu, miał ciężko zachorować. Teraz, jak pisma sanacyjne donoszą, pierwszą nominację, którą podpisał p. Piłsudski jako premjer, jest właśnie nominacja p. Jaroszewicza. Zniknął ostatni ślad, że kiedyś był p. Bartel jako tyłoletni mąż zaufania p. Piłsudskiego.

RUMUNJA CHCE UTWORZYĆ BLOK PAŃSTW NADDUNAJSKICH

Premjer rumuński Maniu oświadczył korespondentowi paryskiego „Matina", że ściślejszy związek wszystkich państw naddunajskich jest nieuniknioną koniecznością. Przedtem, powiada Maniu, istniały Austro-Węgry jako stały organizm, wspólny dom, w którym lokatorzy nawzajem się nienawidzili, ale dom przecież był wspólny. Wskutek wzmocnienia się poczucia narodowego Austro-Węgry musiały zniknąć. Dziś, w dwunastym roku upadku Austro-Węgier, stoimy jeszcze w połowie drogi i dlatego musimy dążyć do utworzenia „Dunaju-Europy". Nasze trudności gospodarcze nie wynikają jedynie z nadprodukcji amerykańskiej i z „dumpingu" uprawianego przez sowiety, lecz i my ponosimy winę. Trudności poszczególnych państw naddunajskich doznają jeszcze zaostrzenia przez brak jedności i porozumienia.

SOCJALIŚCI CHCĄ UTWORZYĆ RZĄD W BAWARJI

Po dymisji rządu Helda prezydent Sejmu zwrócił się do socjalistów jako najsilniejszej partji opozycyjnej, aby przyjęli misję utworzenia rządu. Socjaliści zażądali kilku dni do namysłu. Dnia 26 bm. frakcja socjalistyczna wystosowała do prezydenta Sejmu pismo z zawiadomieniem, że misję utworzenia rządu przyjmuje. Socjaliści rozpoczęli już rokowania z bawarską partją ludową o utworzenie koalicji.

DYKTATURA FINLANDZKA ZRZUCA MASKĘ

Rząd finlandzki **odmówił paszportów** przedstawicielom związku metalowców w Finlandji, którzy mieli się udać na kongres Międzynarodówki metalowców do Kopenhagi. Tym krokiem rząd finlandzki rozwiał ostatecznie legendę, jakoby dyktatura lappowców w Finlandji była zwrócona tylko przeciw komunistom. Stało się jasnem, że jest ona takim samym jak faszyzm we Włoszech wysiłkiem burżuazji dla powstrzymania rozwoju socjalizmu.

KRONIKA

Kraków, 28 sierpnia.

REGULACJE ULIC I PARCELACJA GRUNTU. Pod przewodnictwem prezydenta inż. Rollego i przy udziale wiceprezydenta dra Landaua odbyło się 27 bm. posiedzenie sekcji gospodarczej Rady miejskiej. Uchwalono: zamianę gruntów z Polskiem Towarzystwem Handlowem w dzielnicy XXII, ustalenie linij regulacyjnych przez planty dla wylotu ul. Szewskiej, przedłużenie ul. Fabrycznej przy stacji kolejowej Kraków—Dąbie, zmianę planu regulacyjnego ul. ks. Siemaszki w dzielnicy XVII, zmianę planu zabudowania między II a III poprzeczką ul. Słonecznej w dzielnicy XII, gruntów Biesiadeckiego w dz. XVI. Następnie załatwiono kilka spraw parcelacji gruntów, a mianowicie przy alei Królewskiej w dz. XVIII, w dz. XX i gruntów między ul. Rzemieślniczą, Rydlówką, Aleją Skrzyneckiego i granicą Ludwinowa. — Wreszcie zezwolono na sprzedaż dwóch parcel połortecznych w dz. XII i XVII.

ODZNACZENIE PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA. Prezydent republiki francuskiej nadał prezydentowi miasta Krakowa senatorowi inż. Karolowi Rollemu krzyż komandorski Legji honorowej.

SZKOLNE LEGITYMACJE TRAMWAJOWE. Miejska kolej elektryczna zawiadamia interesowanych, że legitymacje szkolne wydawane będą w biurze sprzedaży kart tramwajowych (dyrekcja ul. św. Wawrzyńca 15) w czasie od 2—16 września br. włącznie od godziny 8—13 i od 15—18. W późniejszym terminie legitymacje nie będą wydawane.

WPISY DO AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE. Podania dla nowowstępujących o dopuszczenie do egzaminu wstępnego (konkursowego) przyjmuje sekretarjat Akademji do 15-go września włącznie. Egzamin wstępny rozpocznie się 29 września. Wpisy dla dawnych studentów od 15 września do 15 października. Rok akademicki 1930/31 rozpocznie się 6 października po nabożeństwie w kościele św. Florjana.

PRZYJAZD Z RABKI DRUGIEJ SERJI DZIECI, pozostających na kolonji powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych w Krakowie, nastąpi w niedzielę 31 bm. o godzinie 13.32. Wzywa się rodziców i opiekunów dzieci do niezawodnego przybycia o oznaczonym czasie na dworzec główny.

OFIARA NOŻOWCA. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się Piotr Żurek (lat 19) robotnik, który w czasie pracy w fabryce zapałek został ugodzony przez swego kolegę nożem w piecy. Rannego opatrzył lekarz-dyżurny pogotowia.

Uroczysta akademja przeciwwojenna

W niedzielę 31 sierpnia w Domu Tramwajarzy w **Podgórzu pl. Serkowskiego 7** organizacja młodzieży TUR. Koło w Podgórzu, urządza uroczystą akademję pod tytułem:

NIGDY WIĘCEJ WOJNY! WOJNA — WOJNIE!

Przemawiać będą tow. W. Wohnout i Wł. Malinowski. W części artystycznej: produkcje orkiestry mandolinowej, deklamacja chóralna i recytacja noweli „Wojna — Wojnie"!, śpiew.

Początek o godz. 6 popołudniu. Wstęp wolny.

Młodzieży robotnicza TUR! Przybądźcie masowo na akademję, aby zaprotestować przeciwko wszelakim zakusom nacjonalistycznym w celu wywołania nowej rzezi wojennej.

DEMONSTRACJA KOMUNISTYCZNA NA KAZIMIERZU. We środę wieczorem uformował się na ul. Brzozowej **pochód młodocianych**, aby urządzić **demonstrację uliczną w związku z „międzynarodowym dniem młodzieży komunistycznej"**. — Demonstranci poczęli wznosić okrzyki. Patrolujący na Kazimierzu posterunkowy wezwał demonstrantów do rozejścia się. Niebawem nadszedł wywiadowca policji, który ponowił wezwanie posterunkowego. — Wywiadowcę **obrzucili demonstranci kamieniami**, ten zaś **wyjął rewolwer i strzelił do jednego z nich, raniąc go w rękę**. Rannym okazał się **Dawid Bergman**, karany kilkakrotnie za agitację komunistyczną. Zajściu kres położył oddział policji, aresztując z demonstrujących około 30 osób. W następstwie tych zajść lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył poza Bergmanem Icka Becka, 24-letniego pomocnika handlowego, z raną na głowie, Salomona Meilera, 35-letniego krawca, z raną kłutą na nodze, oraz Samuela Schoena, 18-letniego praktykanta zegarmistrzowskiego, zranionego w rękę. — Wczoraj popołudniu, grupa młodzieży żydowskiej zgromadziła się na rogu ul. Kanoniczej przed budynkiem oddziału śledczego („pod Telegrafem"), aby dowiedzieć się o losie aresztowanych poprzedniego wieczoru.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z WOZEM TRAMWAJOWYM. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu wyjeżdżał samochód osobowy z garażu „Meta" przy ul. Tadeusza Kościuszki. Szofer nie zwracając uwagi na przejeżdżający tramwaj, uderzył całą siłą wachlarzem samochodu w wóz tramwajowy. — Z jadących nikt na szczęście nie poniósł szwanku, natomiast samochód został poważnie uszkodzony.

POKĄSANI PRZEZ ŻMIJE. W nocy ze środy na czwartek przywieziono do Krakowa z jednej wsi powiatu olkuskiego Marję Żak (lat 54), wyrobnicę i Stanisława Gątka (lat 42), robotnika, pokąsanych przez żmiję w czasie zbierania grzybów w lesie. Lekarz dyżurny zastrzyknął pokąsanym surowicę przeciw jadowi żmij.

KRADZIEŻ TAKSOMETRU. Marjanowi Kukuczowi, właścicielowi dorożki samochodowej skradziono od samochodu taksometr wartości 750 zł.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Trojnarowska Marja, zamieszkała przy ul. Krasińskiego 6, zgłosiła w policji, że w czasie, gdy przebywała na letnisku, włamano się do jej mieszkania i skradziono nakrycie srebrne i biżuterję, wartości około 10000 złotych. — Wiener Leonora, zamieszkała przy ul. Miodowej 35, doniosła do policji, że skradziono jej z mieszkania futro, wartości 3000 złotych. — Aleksander Hutman, zamieszkały przy ul. Zamojskiego 46, zgłosił w policji, że włamano się do jego mieszkania i skradziono biżuterję i trzewiki, wartości 3000 złotych. — Aresztowano Stanisława Grzesiaka (lat 21) za usiłowaną kradzież bielizny ze strychu na szkodę Adolfa Wachsmana, ul. Ogrodowa 3.

—ooo—

—ooo—

SPORT

POLONJA—WISŁA. Najbliższemi zawodami doniosłemi dla pozycji Wisły w tabeli ligowej będzie mecz z drużyną Polonji. Zawody te odbędą się w niedzielę 31 sierpnia na boisku Wisły o godzinie 4'30 popołudniu. Poprzedzi o godzinie 2'45 mecz drużyn młodszych.

Tatrzański bandyta aresztowany w Krakowie

Organa policji w Krakowie w czasie przeprowadzonej kontroli melin złodziejskich w Krakowie przytrzymały w mieszkaniu Stefanji Woźniakowej przy ul. Wąskiej 4 **Władysława Pawlika**, lat 26, z Ryglic pow. Tarnów, znanego włamywacza, który zwolniony został dnia 27 lipca br. z więzienia w Tarnowie po karze 2-letniego ciężkiego więzienia za włamania w Krakowie. Przy Pawliku znaleziono i zakwestjonowano **duży rewolwer marki „Gasser“**, zegarek złoty ze złotą branzoletą, zegarek złoty z czarną tasiemką gumową na rękę, pierścionek złoty z ciemnym kamieniem, szpilkę złotą do krawatu z kameą w kształcie głowy kobiety, brzytwę, pantofle zakopiańskie i teczkę z bronzowej skóry. Pawlik tłumaczył się, że biżuterję otrzymał od swej kochanki w Katowicach, zaś resztę rzeczy kupił w Tarnowie. Ponieważ tłumaczenie Pawlika wydawało się nieprawdopodobne, gdyż znany jest jako zawodowy złodziej, oddano go do aresztów sądowych i wszczęto dochodzenia celem odszukania pokrzywdzonych.

W międzyczasie zawiadomił komisarjat policji w Zakopanem tutejszy wydział śledczy o dokonaniu

NAPADU RABUNKOWEGO NA KOŚCIELCU W TATRACH

przez nieznanego sprawcę, uzbrojonego w duży rewolwer, na osobie Włodzimierza Padlikowskiego, będącego w towarzystwie swej żony, Stefanji Osińskiej i Lud. Kaczmarskiej, którym sprawca **zrabował biżuterję i 80 zł. gotówki**. Z opisu zrabowanych przedmiotów wynikało, że odpowiadają one zakwestjonowanym u Pawlika, wobec czego przesłano komisarjatowi w Zakopanem fotografje Pawlika, jak również odbitki fotografji zakwestjonowanych rzeczy. — Padlikowski i towarzyszące mu w krytycznym czasie panie

ROZPOZNAŁY PAWLIKA JAKO SPRAWCĘ NAPADU ORAZ ZRABOWANĄ IM BIŻUTERJĘ.

Po dłuższem indagowaniu **przyznał się Pawlik do rabunku**, dokonanego w Zakopanem.

W toku dochodzeń ustalono, że Pawlik w czasie swego pobytu w Zakopanem dokonał nadto

KILKU WŁAMAŃ MIESZKANIOWYCH

i został też jako sprawca rozpoznany przez Armanda Rajcherta, który rozpoznał na Pawliku swój płaszcz, spodnie i szpilkę do krawatki, zaś Jan Małecki z Zakopanego rozpoznał zakwestjonowany u Pawlika rewolwer i brzytwę jako swoją własność.

O powyższej sprawie zawiadomiono prokuraturę w Krakowie i w Nowym Sączu, zaś Pawlik, który przyznał się do zarzuconych mu czynów, wraz z zakwestjonowanemi przedmiotami odstawiony zostanie do sądu okr. w Nowym Sączu.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

WZNOWIENIE „KORDJANA“. Z okazji jutrzejszej inauguracji 38 sezonu teatru miejskiego im. J. Słowackiego wznowione będzie arcydzieło patrona tej sceny, „Kordjan“, w ujęciu inscenizacyjnem, uwzględniającem ostatnie wyniki badań krytycznych nad tym utworem. Obsadę ról głównych tworzą pp.: Dąbrowski (Kordjan), Kwiakowski (Grzegorz), Jaroszewska (Laura), Żmijewska (Violetta), Fabisiak (dozorca w Jamesparku, widmo, doktor), Nowakowski (prezes spiskowych), Jednowski (car Mikołaj), Mierczyński (wielki książę Konstanty), Turski (spowiednik). Układ sceniczny ujmuje całość w ośmnastu obrazach, które ze względu na uproszczony system dekoracyj przewiną się w normalnym czasie trwania spektaklu. W niedzielę poraz pierwszy komedja Herczega „Niebieski lis“.

TEATR REWJI BAGATELA. Dziś w piątek otwarcie sezonu rewjowego w Bagateli rewją „I znowu Bagatela gra“. Reszta biletów na inauguracyjne przedstawienie do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem. — Codziennie dwa przedstawienia: punktualnie o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. Przedsprzedaż na dalsze dni już rozpoczęta.

—ooo—

Z Polski

WŁAMANIE DO „GAZETY ROBOTNICZEJ“ W KATOWICACH. Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do drukarni „Gazety Robotniczej“. Złodzieje rozszerzyli żelaznemi sztabami kraty w oknach i wybili szyby, następnie zebrali około 150—180 klg. metalu stereotypowego, zegarek, trzewiki i niektóre narzędzia. Wydział śledczy, który został powiadomiony o wypadku, przeprowadził na miejscu dochodzenia. Włamania dokonali prawdopodobnie młode łobuzy, gdyż otwór w kratach był dla dorosłego mężczyzny za mały. Szkody wynoszą kilkaset złotych. Złodzieje poniszczyli złożony układ, tak że wskutek tego opóźniło się wydanie „Gaz. Rob.“.

CICHY ZGON SANACYJNEGO „DZIENNIKA LWOWSKIEGO“. Cicho, skromnie, bez rozgłosu, nie uprzedziwszy nawet swych nielicznych czytelników, zakończył swój żywot „Dziennik Lwowski“, najprawowierniejszy wykładnik pomajowego systemu na gruncie lwowskim. Zgon jego nastąpił ubiegłej niedzieli, w momencie nagłej zmiany rządu, która miała być przyjęta wedle prasy sanacyjnej „radośnie“, z otuchą i wiarą w przyszłość przez zdrowo myślącą część społeczeństwa, a „blady strach padł na całą opozycję“. W tym momencie, który ma być przyjawem „siły i wpływów“ obozu pomajowego, a jak niektórzy chcą, walnej rozprawy, w momencie, kiedy obóz pomajowy rzekomo ogarnia swemi wpływami coraz szersze kręgi, ginie cierpiąca na brak soków żywotnych, wysunięta na wschód placówka. Nawet przemożne finansowe środki, jakiemi sanacja rozporządza, widocznie w ostatnich czasach wysychające, nie wystarczyły. W związku ze zniknięciem „Dziennika Lwowskiego“ zrozumiałem już staje oburzenie prasy sanacyjnej na Sejm, że skreślił fundusze dyspozycyjne, zrozumieć też łatwo rozpaczliwą odezwę gen. Góreckiego, nakazującą natychmiastową zbiórkę pieniężną na fundusz walki... ze szpiegostwem. Wszelkie zabiegi nie wystarczyły, w potopie długów utonęło wydawnictwo, bo ogromne subwencje nie mogły im sprostać, a liczba czytelników malała katastrofalnie.

UCZCZENIE ŚP. WŁAD. ORKANA W KOLONJI UCZNIÓW W PORĘBIE WIELKIEJ. Zarząd kolonji wakac. uczniów w Porębie Wielkiej, wsi rodzinnej Władysława Orkana urządził w sobotę dn. 23 bm. uroczysty Wieczór ku czci przedwcześnie zmarłego piewcy Podhala. Na program Wieczoru złożyło się: Zagajenie kierown. kolonji prof. Wł. Kocha, odśpiewanie i odegranie przez uczniów pieśni i utworów muzycznych (góralskich), „Słowo o Wład. Orkanie“ zwięźle i pięknie wygłoszone przez ucznia Kotulskiego, oddeklamowanie szeregu utworów „Z martwej roztoki“ i z „Drzewiej“ Orkana oraz wygłoszenie nieznanego, dłuższego, dotąd niedrukowanego wiersza Orkana z r. 1895 pt. „Elegja na śmierć przyjaciela“. *W. K.*

MORDERSTWA NA PROWINCJI. W Kiernicy koło Gródka Jagiellońskiego wynikła awantura i bójka pomiędzy dwoma sąsiadami. Jeden z nich pchnął nożem w piersi swego przeciwnika Mikołaja Czutę i zabił go na miejscu. Mordercę Michała Iwanczyszyna, oraz jego brata Mikołaja aresztowano. W Drohobyczu wynikła awantura pomiędzy Mikołajem Kiryłowem a jego teściami i żoną, podczas której, Kiryłów, zamordował pchnięciem noża teścia, Michała Rupniaka, oraz ciężko poranił teściową Joannę R. oraz żonę Rozalję. Morderca został aresztowany. Józef Mydłowicz, zam. w Krotoszynie, koło Lwowa, w czasie snu został postrzelony śrutem w głowę. Śpiący obok niego Józef Dobrzycki został zraniony w rękę.

ZACHLOROFORMOWANI I OKRADZENI NA LETNISKU. W czerwcu roku bieżącego inż. Jerzy Rosenfeld, mieszkaniec Łodzi, udał się z rodziną na letnisko do wsi Sąsieczno, powiatu łódzkiego. Celem ochronienia się przed możliwością okradzenia mieszkania w Łodzi, zabrał on ze sobą na letnisko całą zimową odzież, nawet i futra. Onegdaj wieczorem pp. Rosenfeldowie udali się na spoczynek, pozostawiając otwarty lufcik w sypialni. Nazajutrz sąsiedzi zwrócili uwagę, iż mimo stosunkowo spóźnionej pory, gdyż była już godzina 10 nikt nie wyszedł z domku, zajmowanego przez tych letników. Gdy dowiedziano się, iż nawet służąca Antonina Bednarek nie była jeszcze w sklepie wiejskim po zakup pieczywa, sąsiedzi zrozumieli, iż inżynierstwu musiało się wydarzyć jakieś nieszczęście. Niezamknięte drzwi na klucz upewniły sąsiadów w ich przypuszczeniu, wobec czego nie namyślając się weszli do mieszkania.

W kuchni na łóżku leżała uśpiona służąca, w pokoju na jednem posłaniu inżynierostwo Rosenfeld, zaś w całem mieszkaniu, składającem się z 2 pokoi i kuchni panował wielki nieład, wskazujący na gospodarkę włamywaczy. Po usilnych staraniach udało się wszystkich przywrócić do przytomności. Następnie powiadomiono o powyższem pobliski posterunek policji na Wiśniowej Górze, który przystąpił do śledztwa. Jak się okazało, złodzieje dostali się do mieszkania przez otwarte laską okno, którą włożyli przez lufcik. W związku z unoszącym się w pokojach słodkawym zapachem, jak również twardym snem inżynierostwa oraz służącej i obudzeniem się ich z silnym bólem głowy, zachodzi przypuszczenie, iż włamywacze uśpili domowników chloroformem. Mogli bezpiecznie zdjąć im nawet pierścionki z palców. Pozatem z mieszkania zginęły wszystkie rzeczy z wyjątkiem jedynie mebli. Nieznani włamywacze pozostawili letników jedynie w bieliźnie, w której spali, tak, że sąsiedzi zmuszeni byli pożyczyć okradzionym garderobę, aby mogli udać się na posterunek policji. Z portfelu inżyniera R. włamywacze wyjęli wszystkie dokumenty i złożyli mu je na stole. Skradziono również pościel z łóżka inżyniera, poczem włamywacze ułożyli go w łóżku żony. Powiadomiony o powyższej kradzieży urząd śledczy w Łodzi delegował do wsi Sąsieczna swych wywiadowców.

OJCIEC UPUŚCIŁ SYNKA NA SZYNY, NIEFORTUNNIE WYSKAKUJĄC Z WAGONU. Onegdaj około godziny 2 popołudniu powracał w Łodzi tramwajem do domu Antoni Niewiadomy z synkiem swym 7-letnim Kazimierzem. Gdy tramwaj przejeżdżał koło domu Nr. 116 przy ul. Brzezińskiej, Niewiadomy wziął synka na ręce i w biegu wyskoczył z pierwszego wagonu tramwaju. Straciwszy równowagę, Niewiadomy upadł na jezdnię, wypuszczając dziecko z rąk. Nieszczęśliwy chłopczyk potoczył się pod drugi wagon tramwaju, ulegając zmiażdżeniu prawej stopy. Na straszny widok Niewiadomy dostał ataku szału i chciał rzucić się pod nadjeżdżający samochód, w czem przeszkodzili mu przechodnie. Do nieszczęśliwego chłopca wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło rannego do szpitala. Powiadomiony o wypadku komisarjat policji, spisał protokół o wyskakiwanie z tramwaju podczas biegu, oraz pociągnął Niewiadomego do odpowiedzialności sądowej za brak dozoru i opieki nad dzieckiem. Raczej była to nierozumna opieka, której skutki odczuł on boleśnie.

NADUŻYCIA W POLICJI WILEŃSKIEJ. Wczoraj został ogłoszony wyrok w procesie o nadużycia w komendzie wojewódzkiej policji państwowej w Wilnie. Oskarżony komisarz Iwanow i dostawca Burstein skazani zostali po *dwa lata więzienia*, zaś były aspirant Brodziewicz, który był pionkiem w rękach malwersantów, otrzymał karę *6 miesięcy więzienia* z zawieszeniem kary na trzy lata. Ponadto zostało zasądzone powództwo na rzecz skarbu w wysokości 40.000 zł., które będzie ściągnięte od Iwanowa i Bursteina.

—ooo—

Z zagranicy

UPAŁY W LONDYNIE. We środę Londyn miał najgorętszy dzień, jaki od wielu lat stacje meteorologiczne zanotowały. Wedle oficjalnego biuletynu stacji meteorologicznej wynosiła w południe temperatura powyżej 34 st. C. w cieniu. Już poprzedniej nocy temperatura była tak wysoka, że w dzielnicach robotniczych pobyt w ciasnych mieszkaniach stał się dla mieszkańców męką i masowo przenosili się do ogrodów i za miasto, by tam przenocować. Horoskopy meteorologiczne na najbliższe dni opiewają, że liczyć się trzeba z niezmniejszonemi upałami i że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wrzesień będzie nadzwyczaj upalny.

BUNT W WIĘZIENIU. W Aix de Provence w południowej Francji zbuntowało się 30 więźniów skazanych na deportacje lub bezterminowe ciężkie więzienie. Więźniowie rozbili drzwi do cel, obezwładnili dozorców i usiłowali otworzyć drzwi więzienia podrobionemi kluczami. — W ostatniej chwili jednak nadeszła policja, która udaremniła ich zamiar.

BUNT NA OKRĘCIE. Z Aten donoszą, iż na okręcie greckim w pobliżu wyspy Samos zbuntowała się załoga. Marynarze zamordowali kapitana i dwóch oficerów, poczem podpalili okręt, celem zatarcia śladów zbrodni. Łódź policyjna wyruszyła w pościgu za zbuntowaną załogą. Trzech prywódców buntu zostało podczas pogoni zabitych. Śledztwo ustaliło, iż bunt na okręcie powstał z namowy właściciela okrętu, który przypuszczał, że znajdzie u zamordowanych oficerów większą ilość pieniędzy.

NOWY JORK NAJWIĘKSZEM MIASTEM NA ŚWIECIE. Ostatni spis ludności w Stanach Zjednoczonych stwierdził ostatecznie, że Nowy Jork jest największem miastem na świecie. Liczy on Nowego Jorku, który w roku 1920 liczył tylko **7,864.130 mieszkańców**, także według ostatniego spisu ludności. Cyfry te wykazują olbrzymi wzrost Nowego Jorku, który w roku 1930 liczył tylko 7,770.676 mieszkańców. „Rekord“ ten jest jednak może pierwszym, który prasa amerykańska przyjęła **bez entuzjazmu**. Zbyt dobrze jest wiadomem, że ten wzrost ludności jest równoznaczny ze **wzrostem nędzy i lumpenproletarjatu**, że jego źródłem jest ucieczka ludności wiejskiej do miast, mimo że w tych miastach niema odpowiedniego popytu na pracę tych nowych przybyszów. W każdym razie z cyfr tych wynika, że miasto Nowy Jork liczy tyle ludności ile **Belgja i Norwegja razem wzięte**, a Londyn dorównywa co do liczby mieszkańców **Danji, Finlandji i Estonji razem wziętym**.

Otwarcie międzynarodowej konferencji rolniczej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 sierpnia.

Dziś o 10'30 przed poł. nastąpiło w sali konferencyjnej ministerstwa rolnictwa otwarcie zwołanej z inicjatywy Polski międzynarodowej konferencji rolniczej. Na otwarcie przybyli ministrowie Zaleski, Polczyński, Kwiatkowski, Staniewicz itd., przedstawiciele ciała dyplomatycznego i wybitne osobistości ze świata gospodarczego. Konferencję zagaił minister Zaleski, wyrażając radość, że przypadło mu w udziale otwarcie konferencji w stolicy Polski. Minister powitał przybyłych delegatów, między innymi członków sekretarjatu Ligi narodów i podkreślił doniosłość zagadnień zmierzających *do zażegnania kryzysu w rolnictwie*. Wkońcu minister wskazał, że idea łącząca zebranych na konferencji państw jest *zgodna z ideą Paneuropy Brianda*, proponującą utworzenie gospodarczej federacji europejskiej.

Przewodniczącym konferencji wybrany został jednogłośnie minister rolnictwa p. Janta Połczyński. Obrady merytoryczne konferencji rozpoczną się jutro, głównie w komisjach. W sobotę o 4.30 popoł. nastąpi zamknięcie obrad, wieczorem zaś odbędzie się raut u p. prezydenta Rzplitej na Zamku.

TELEGRAMY

Pogłoski o rozwiązaniu Sejmu

Warszawa, 28 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś rozeszły się pogłoski, że już jest **przygotowany dekret o rozwiązaniu Sejmu**. Pogłoski tej dotąd nie zdołano sprawdzić. Przypuszczają, że jest to tylko **próba nastraszenia**. (O tych pogłoskach pisze nasza korespondencja z Warszawy, zamieszczona na str. 2 dzisiejszego numeru „Naprzodu". Przypisek redakcji).

—ooo—

ZE STANISŁAWOWA DO LWOWA

Warszawa, 28 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). P. o. wojewody lwowskiego mianowany został wojewoda stanisławowski dr. Nakoniecznikow. Upatrzony na to stanowisko pułkownik Koc odmówił rzekomo z powodu złego stanu zdrowia.

CIĘŻKIE POBICIE ROBOTNIKÓW POLSKICH W NIEMCZECH

Berlin, 28 sierpnia. W dobrach Gross-Schoritz, koło miejscowości Garz, na wyspie Rugji, doszło wczoraj do dzikiej walki między **polskimi a niemieckimi robotnikami rolnymi**. Walkę sprowokowali Niemcy, a mając za sobą przewagę, rzucili się **na Polaków i pobili ich dotkliwie**. Jeden robotnik polski został **zabity**, a sześciu ciężko rannych. Po stronie niemieckiej był tylko jeden ciężko ranny.

TREVIRANUS ODRACZA APETYT NA 2—3 LATA

Berlin, 28 sierpnia. Na zgromadzeniu przedwyborczem we Frankfurcie nad Odrą przemawiał wczoraj **Treviranus** znowu na swój ulubiony temat w sprawie **rewizji granicy wschodniej**. Wczorajsza mowa jego, przerywana bardzo często hitlerowców, nie odbiegała od mowy wygłoszonej onegdaj w Królewcu. Między innemi powiedział Treviranus, że obecnie nie na wiele przydałoby się stawianie żądania rewizji traktatów, jak długo Niemcy nie posiadają dostatecznej siły wewnętrznej, aby żądania swe skutecznie poprzeć. Jego zdaniem za dwa do trzech lat Niemcy będą już mogły postawić żądania rewizyjne i doprowadzić je do skutku.

KWESTJA KRÓLEWSKA NA WĘGRZECH

Budapeszt, 28 sierpnia. Jak „Pesti Naplo" donosi, premjer **Bethlen** odpowiedział hrabiemu **Zichy** na jego ostatni list otwarty listem prywatnym. Bethlen pisze, że **kwestja królewska na Węgrzech** także jego zdaniem musi być załatwiona **na drodze legalnej**. Co się tyczy pogotowia policyjnego w dniu św. Emeryka, premjer potępia te zarządzenia i wszczął dochodzenia w celu wyświetlenia, kto je wydał.

ZNAMIENNA DYMISJA W LIDZE NARODÓW

Genewa, 28 sierpnia. Dyrektor sekcji ekonomiczno-finansowej sekretarjatu Ligi Narodów sir Salter (Anglja) podał się do dymisji. Powodem dymisji jest memorjał, który sir Salter wystosował do Ligi Narodów **przeciw propozycji paneuropejskiej Brianda**.

HERRIOT ZA PANEUROPĄ BRIANDA

Paryż, 28 sierpnia. — „Ere Nouvelle" przynosi dziś artykuł byłego premjera francuskiego Herriota w kwestji Paneuropy Brianda. Herriot twierdzi, że **mylny** jest pogląd, jakoby sprawa natrafiała na nieprzejednane przeszkody. Nie jest też zrozumiałe, dlaczegoby stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, co jest ostatecznym celem tej idei, nie było możliwe. Argument, że Europa jest zanadto rozbita pod względem geograficznym lub politycznym, aby mogła być zjednoczona na wzór Ameryki, **nie wytrzymuje krytyki**. Na podstawie szczegółowych porównań udowadnia Herriot, że przed zjednoczeniem się Ameryka miała niemniejsze a po części nawet większe trudności do pokonania aniżeli dzisiejsza Europa. W Ameryce zapatrywano się wówczas tak samo sceptycznie, jak dziś w Europie. Biorąc rzecz objektywnie, utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy **nie powinno napotkać na trudności nie do przezwyciężenia**.

UPAŁY W EUROPIE ZACHODNIEJ

Paryż, 28 sierpnia. Z Madrytu donoszą o niezwykłych upałach w Hiszpanji. Wczoraj zanotowano w Madrycie **40 stopni** C. Wieczorem ponad stolicą hiszpańską przeszła gwałtowna burza, wyrządzając w mieście większe szkody. Także w Paryżu zaznaczył się wzrost temperatury. Podczas gdy we wtorek wynosiła temperatura w cieniu 31 stopni, wczoraj wskazywał termometr 33 stopnie C. Zaszło kilka wypadków udaru słońca.

Londyn, 28 sierpnia. Także **Anglja** nawiedzona została falą upałów. Z różnych stron donoszą o udarach słońca, których ofiarą padło dziś ośm osób, w tem dwóch żołnierzy, biorących udział w manewrach koło Aldershot. Licznych żołnierzy musiano przewieźć do szpitala. O godzinie 13 zanotowano 30 stopni C.

KATASTROFY LOTNICZE

Paryż, 28 sierpnia. Po przedwczorajszej katastrofie lotniczej pod **Chartres** wydarzyła się wczoraj równie ciężka katastrofa pod **Dijon**. Z powodu defektu steru runął tam wczoraj **wielki samolot bombowy** na ziemię z wysokości 800 metrów i strzaskał się doszczętnie. Dwóch lotników wyratowało się przez wyskoczenie ze spadochronami, natomiast **4 poniosło śmierć** wśród gruzów aparatu.

Nowy Jork, 28 sierpnia. Podczas popisów lotniczych w Chicago spadł samolot wykonujący sztuczki akrobatyczne tuż obok trybuny. Samolot strzaskał się doszczętnie, **a pilot i jeden z widzów**, uderzony skrzydłem, ponieśli **śmierć na miejscu**. Całe szczęście, że aparat nie spadł o zaledwie dwa metry dalej, gdyż wówczas byłoby się nie obeszło bez kilkunastu ofiar. Na trybunach powstało zamieszanie. Sądzono bowiem, że aparat spadł w tłum.

PRAWO ANGIELSKIE W PALESTYNIE

Londyn, 28 sierpnia. Jak słychać, na miejsce obowiązującej dotychczas w Palestynie starej ustawy tureckiej ma być wprowadzona nowa ustawa cywilna i karna, oparta na zasadzie prawa obowiązującego w Anglji.

KLĘSKA KURDÓW

Londyn, 28 sierpnia. Jak z Angory donoszą, **w ręce wojsk tureckich wpadł większy oddział powstańców kurdyjskich**, otoczony ze wszystkich stron na obszarze **Araratu** przez wojska tureckie. W ostatnich dniach **wyczerpały im się zapasy żywności i wody** i to zmusiło ich do **poddania się**. Słychać, że wśród powstańców rozluźniła się w ostatnich czasach dyscyplina do tego stopnia, że coraz częstsze są wypadki **mordowania przełożonych**.

NOWY KOMITET WSZECHINDYJSKI

Londyn, 28 sierpnia. Jak z **Delhi** donoszą, **w miejsce aresztowanych** wczoraj członków komitetu wykonawczego wszechindyjskiego kongresu wybrano **nowy komitet**. W skład jego weszło **sześciu Mahometanów, sześciu Hindusów i trzech pozostawionych na wolności członków poprzedniego komitetu**.

KLĘSKA KOMUNISTÓW W CHINACH

Londyn, 28 sierpnia. Z Nankinu donoszą oficjalnie: **Po dziesięciogodzinnej ciężkiej walce wojska rządowe zajęły dziś twierdzę Taiananfu.**

WALKA Z BEZROBOCIEM W AMERYCE

Nowy Jork, 28 sierpnia. Na zgromadzeniu w Buffalo przemawiał gubernator stanu Nowy Jork **Roosevelt** w sprawie klęski bezrobocia w Ameryce. Roosevelt oświadczył, że w celu poprawy doli bezrobotnych rząd Stanów Zjednoczonych przystąpi do opracowania ustawy **o ubezpieczeniach na wypadek braku pracy**. Ustawa ta ma się wzorować na podobnych ustawach europejskich.

BUDŻET NOWEGO JORKU

Nowy Jork, 28 sierpnia. Budżet policji nowojorskiej wyniesie w tym roku blisko 6 miljonów dolarów, a ogólny budżet miejski ponad pół miljarda dolarów (4 i pół miljarda złotych).

ZATONIĘCIE DWÓCH OKRĘTÓW

Nowy Jork, 28 sierpnia. Przy wjeździe do portu nowojorskiego zderzył się parowiec frachtowy „Neches" z holownikiem „Mallory", w następstwie czego oba zostały tak silnie uszkodzone, że **natychmiast zatonęły**. Rozbitków wyratowały łodzie ratunkowe. Zginął jedynie kapitan parowca, który podczas zderzenia został ciężko ranny i poszedł na dno wraz ze swoim okrętem.

WYBUCH AMUNICJI

Nowy Jork, 28 sierpnia. Zarząd fabryki prochu w Norton (Wirginja) polecił spalić czterdzieści skrzyń materjałów wybuchowych, które uważał za nie do użycia. Wywieziono je poza miasto i podpalono. Gdy płomienie ogarnęły skrzynie, nastąpił **straszny wybuch**. Cztery znajdujące się w pobliżu budynki rozsypały się w gruzy, a w szkole odległej o przeszło kilometr pospadały dzieci z ławek. Wybuch wywołał w szerokiej okolicy **popłoch**, gdyż sądzono, że to trzęsienie ziemi. Liczne osoby zostały ciężko poranione.

RZĄD REWOLUCYJNY W PERU

Nowy Jork, 28 sierpnia. Z Limy donoszą: We środę popołudniu przyjechał do Limy przywódca powstania pułkownik Sanchez Cerro, witany z niebywałym dotychczas entuzjazmem przez ludność. Na jego żądanie **ustąpił dotychczasowy rząd generała Ponce**. Cerro przystąpił do tworzenia nowego rządu, w którym objął urząd premjera i ministra spraw wojskowych. Ma on za sobą **całą armję i większą część ludności**. Inni kandydaci ministerjalni zostali już ogłoszeni. Związki robotnicze i studenckie przedłożyły rządowi **program rewolucyjny**, w którym domagają się konfiskaty majątków kościelnych i różnych postanowień przeciw kapitalistom zagranicznym. Chory eks-prezydent Leguia przebywa nadal na krążowniku „Almirante Grau". Pieczę nad nim oddał Cerro komendantowi statku pod osobistą odpowiedzialność. Amerykański doradca dawnego reżimu Crow został **aresztowany**. Gubernator prowincji Tacna został podczas walki zabity, a kilku wojskowych zostało rannych. Gubernator miał się rzekomo opierać nowej władzy.

PRZED REWOLUCJĄ W ARGENTYNIE

Buenos Aires, 28 sierpnia. W **Argentynie** wzrasta z dnia na dzień antagonizm **przeciw prezydentowi państwa Irygoyenowi**. Nastrój ludności jest do tego stopnia podniecony, że nad Argentyną zawisła **groźba rewolucji**. Prezydent Irigoyen zwołał nagle Radę ministrów, na której mają być rozważane kroki, jakie mają być podjęte wobec poważnej sytuacji. „La Prensa" donosi, **że na dachu pałacu prezydenta ustawiono karabiny maszynowe**, a gmach otoczono silnym kordonem policyjnym. Zarząd kolejowy otrzymał polecenie przygotowania się **do większych transportów wojskowych** z prowincji do stolicy. Jak słychać, w odległości około 40 kilometrów od Buenos Aires skoncentrowana jest większa siła wojsk rządowych.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO DANJI

Wskutek nieoczekiwanego cofnięcia terminu wynajęcia statku przez Żeglugę Morską na datę wcześniejszą — wyjazd wycieczki do Danji nastąpi nie 16, lecz **7 września w niedzielę rano z Gdyni, a 6 września w sobotę wieczorem z Warszawy.**

Zapisani na wycieczkę są proszeni o natychmiastowe zawiadomienie sekretarjatu generalnego TUR, że zmianę tę przyjęli do wiadomości.

—ooo—

EMIGRANTOM NIE SĄ POTRZEBNE WIZY. W urzędzie emigracyjnym w Warszawie odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i przemysłu i handlu w sprawie wprowadzenia w Polsce międzynarodowego układu o kartach transytowych dla emigrantów. Układ ten został przyjęty w roku ubiegłym na międzynarodowej konferencji w Genewie. Karty transytowe zastępują emigrantom wizy.

ŻMIJE NA POMORZU. W lasach tucholskich i kościerzyńskich pojawiły się żmije, które wypełzają na szosy i drogi publiczne. Ostatnio zanotowano znów kilka ukąszeń.

W schronisku Brata Alberta

—o—

Od nieszczęsnego bezdomnego otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcji! Poniżej umieszczam opis stosunków panujących w schronisku BB. Albertów przy ul. Krakowskiej 43. Schronisko to, założone z inicjatywy Brata Alberta, ma niewątpliwie szlachetne cele jakiemi są utrzymywanie bezdomnych, kalek i udzielanie wsparć ubogim — powinno też być wspierane przez społeczeństwo. Z czasem jednak szlachetna myśl założyciela została spaczoną, do domu tego zostają przyjmowane wszelkie elementy ciemne, które ze schroniska robią miejsce wypadów, a i nie oszczędzają samych „gości" przebywających w schronisku. Już w drodze ze Lwowa mówiono mi, że niebezpiecznie jest tam spać mając na sobie dobry garnitur, buciki, czy pieniądze. Przyszedłszy do Krakowa dostałem z Magistratu kartkę do owego schroniska, którą chętnie przyjąłem, ciesząc się, że mam zapewniony dach nad głową. Gdym wszedł w bramę wylegitymowałem się portjerowi; podszedłem gdzie widniał napis „kuchnia"; na pukanie odpowiedziano mi, że zapóźno. Nie było g. 1-ej. Wyszedłem i wstąpiłem do szpitala OO. Bonifratrów, gdzie grzeczny furtjan mię nakarmił. Kolacja w schronisku o 7 godzinie, przyszedłem o 6'30 i musiałem czekać, wreszcie stanąłem w ogonku, składającym się z wszelkiego rodzaju ludzi, kalek, starców, paralityków; prócz tych stałych było paru „gości" takich jak i ja. Każdy ze stałych trzyma coś w rodzaju naczynia, lub puszkę z konserw, do której mu wlewa kucharz zupę i daje chleba „po pańsku". Dostałem i ja tę zupę. Gdy skosztowałem, przekonałem się, że to szczera woda, zaprawiona zasmaczką — od biedy głód zaspokoić można. Każdy chlipie tę zupę bez względu czy chory czy zdrowy, przykłada do ust i chlipie — potem pod wodociąg i do kuchni, miska czeka do rana nieobmyta gorącą wodą. Sama ubikacja, gdzie mieści się kuchnia nie robi wrażenia kuchni; okno jedno zakratowane, wszystko ciemne, kucharz chodzi bez koszuli, zamiast chodzić biało, czysto ubrany, patrząc się na jego tacę lub brudne miski czy łyżki, głodnemu jeść się odniechce, lub zbrzydnie mu to jedzenie gotowane przez niego. Nie lepiej w klozetach. Dwie deski przybite i poręcz to wszystko wystarczy — dostęp sam brudny. Niechlujstwo wielkie, wina w tem samych mieszkańców, którzy nie utrzymują porządku, lecz i częściowo zarządu. Izba przechodnia też ciemna, brudna, pod ścianami tapczany z desek, na których gość przemęczy noc i zbierze wszelkiego rodzaju robactwo ze sobą. I ja też przespałem noc w ubraniu i w bucikach, nad ranem jakieś indywiduum próbowało mi z kieszeni wyciągnąć pusty pugilares, lecz nadarmo, spostrzegłem się i skoczyłem na sprawcę, lecz ten uciekł, co dziwne portjer mówił, że nikogo nie widział. Na te stosunki skarżą się wszyscy ci, którzy parę dni jedzą. Jest tam prowadzona duża kuchnia. Może Magistrat Krakowa zechce wglądnąć w te stosunki, przynoszące ujmę miastu, mającemu renomę najpiękniejszego. Taki gość idzie dalej i opowiada o tem na noclegach czy gdzie indziej, a nie znający rzeczy uwierzy. O ile Magistrat nie może tą sprawą się zająć, to upraszam w imieniu wszystkich przechodniów ubogich **nie skierowywać tam nikogo.**

HUMOR I SATYRA

NOWE POTRAWY

W restauracjach warszawskich odtąd mają być podawane dwie nowe potrawy: bigos a la Pikiliszki i kapusta w główkach a la Miedziński.

Związki i zgromadzenia

ZEBRANIE CZŁONKÓW ZESPOŁU AMATORSKIEGO TEATRU TUR W KRAKOWIE. Członkowie sceny TUR, oraz chcący się wpisać do zespołu scenicznego, zechcą się zgłosić w godzinach od 6—7 wieczorem codziennie do dnia 30 bm. włącznie w sekretarjacie OKR u tow. Wandy Wunschowej. Zebranie członków sceny TUR odbędzie się w sobotę 30 sierpnia o godzinie 8 wieczorem na scenie teatru TUR, ul. Dunajewskiego 5, II p. oficyna na prawo.

KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS W TARNOWIE. W niedzielę 31 bm. o godz. 11 rano odbędzie się w Tarnowie w Domu Robotniczym, ul. Goldhamera 83 Konferencja Komitetów PPS z następujących powiatów: Tarnów, Brzesko, Dąbrowa, Pilzno, Bochnia, Wieliczka, Pińczów, Stopnica, Mielec Kolbuszowa Ropczyce. Na porządku obrad manifestacja w dniu 14 września. Konferencja zwołana jest z polecenia CKW. Obecność delegatów wszystkich komitetów z wymienionych powiatów bezwzględnie konieczna.

Za OKR PPS w Tarnowie: **Ciołkosz.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Kordjan".
Niedziela: „Niebieski lis" (premjera).

BAGATELA

Codziennie: „I znowu Bagatela gra".

KINOTEATRY

Apollo: „Mocny człowiek".
Corso: „Rycerz bez skazy".
Dom żołnierza: „Czerwony dżentelmen".
Promień: „Jedna noc w Londynie".
Sztuka: „Ucieczka od szczęścia".
Uciecha: „Śpiewak z Montparnassu".
Wanda: „Poganin".
Warszawa: „Trędowata".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 29 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Szczęśliwe wyspy Oceanu Indyjskiego" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunika sportowy i inne. 19.20: Skrzynka pocztowa (techniczna) — wygłosi p. M. Kibiński. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Europa w dziewiczym lesie" — wygłosi Benedykt Hertz, komunikaty.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.